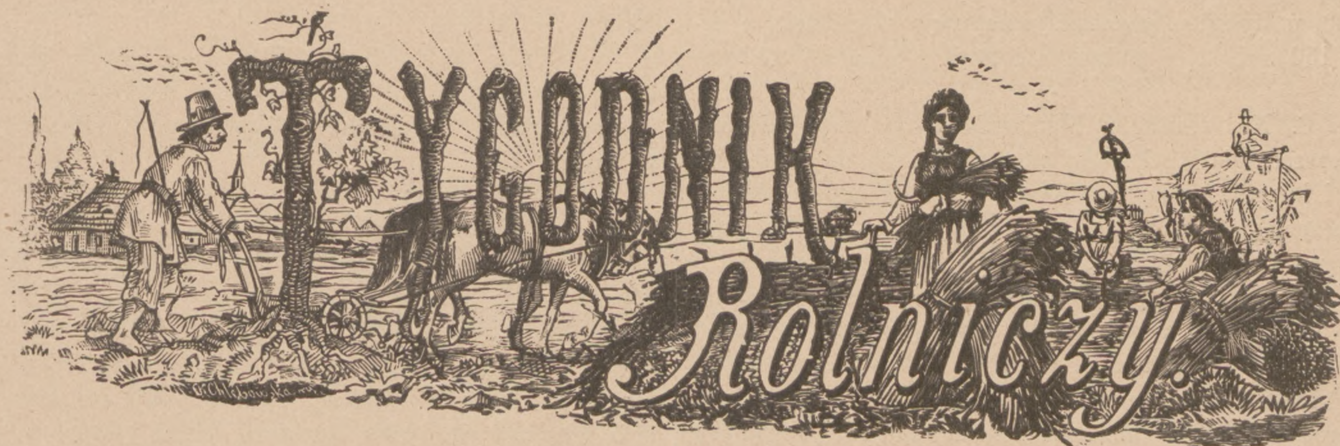
Nr. 39. Kraków, 28 Września 1889. Rok VI.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.
Zamówienia na „Tygodnik", i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika", przy ulicy Karmelickiej l. 42, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

SPRAWOZDANIE
z posiedzenia Komitetu Towarzystwa rol. Krakowskiego z d. 16 września 1889.

Na posiedzeniu tem załatwiono przedewszystkiem resztę spraw przekazanych Komitetowi przez ostatnie zgromadzenie ogólne, a mianowicie:

1. Uchwalono wysłać ponownie petycyę do Ministerstwa rolnictwa o udzielenie większych subwencyj na cele podnoszenia hodowli bydła u włościan, oraz petycyę do Sejmu o zasiłek na premiowanie bydła włościańskiego.

2. W sprawie przyłączenia do krajowego magazynu zbożowego w Krakowie składu na chmiel, przyjęto petycyę do Sejmu zredagowaną przez przewodniczącego sekcyi chmielarskiej p. Stanisława Niedzielskiego.

3. Uchwalono trzy petycye do Sejmu i Rady państwa w sprawie zmian w ustawie o chorobach zaraźliwych bydła, zredagowane przez wybraną w tym celu komisyę. Następnie przystąpiono do obrad nad następującemi sprawami.

4. Wydział krajowy zażądał od Komitetu dalszych wyjaśnień co do mającej się założyć „Szkoły gospodyń wiejskich" i wytknął mniemaną przesadę co do żądanej od Sejmu subwencyi, która przy 20 uczennicach wynosiłaby na utrzymanie każdej z nich rocznie kwotę 750 złr. Komitet uchwalił, by w odpowiedzi zwrócić przedewszystkiem uwagę Wydziału krajowego, iż o treści tej odezwy poinformowanym został przez pisma krajowe znacznie przed jej otrzymaniem, wyłuszczyć następnie powody, dla których wiązanie się zbyt szczegółowym programem byłoby przedwczesnem, a dodając żądane uzasadnienie preliminarza wydatków corocznych, zwrócić uwagę Wydziału krajowego, iż rozdział tej kwoty na ilość uczennic jest mylnym, albowiem przy kursie trzyletnim 20 uczennic podzielić ją należy przez liczbę 60, co uczyni na każdą z nich po 250 złr. rocznie.

5. Ponieważ Ministerstwo odmówiło wszelkiej subwencyi dla mniej zamożnych rolników (przeważnie włościan), chcących wziąć udział w przyszłej wystawie państwowej w Wiedniu, postanowił Komitet wysłać petycyę do Sejmu o zasiłek na cel powyższy.

6. Subwencyę ministeryalną w kwocie 600 złr. przeznaczoną na chów owiec i trzody, uchwalono rozdzielić między Towarzystwa rol. okręgowe w sposób następujący:

Dla Tow. rol. w Białej . .	60	złr. żądano	220	złr.
„ „ „ „ Brzesku .	50	„ „	200	„
„ „ „ „ Jaśle . .	50	„ „	100	„
„ „ „ „ Krakowie	50	„ „	100	„
„ „ „ „ Mielcu .	70	„ „	150	„
„ „ „ „ Rzeszowie	70	„ „	400	„
„ „ „ „ Tarnowie .	50	„ „	250	„
„ „ „ „ Wieliczce	50	„ „	100	„
Na odnowienie istniejących 2 owczarń zarodowych .	150	„ „	150	„
Razem . .	600	„ „	1670	„

7. Postanowiono, ażeby buhaja nadliczbowego („Janka“) rasy Pinzgau-Pongau, znajdującego się w stajni zarodowej w Łyczanie, przeznaczyć na stacyę włościańską w cenie 150 złr., które potrącone zostaną z odnośnej subwencyi.

8. Na wezwanie Namiestnictwa o współdziałanie w rozszerzaniu wiadomości odnoszących się do zapobiegania i leczenia zarazy pyskowej i racicznej, odpowiedziano, iż uczyniono to za pomocą odezwy do Towarzystw okręgowych i artykułów w „Tygodniku rolniczym“.

9. Wskutek żądania Namiestnictwa rozpowszechnienia wiadomości o prasowaniu paszy zielonej, zawartej w nadesłanej broszurce p. Postelt'a, postanowiono zwrócić okólnikiem uwagę Towarzystw okręgowych na streszczenie tej rozprawy, które umieszczonem zostanie w „Tygodniku rolniczym“.

10. Podanie Towarzystwa rol. okręgowego rzeszowskiego o subwencyę na szkółkę drzew owocowych przekazano sekcyi administracyjnej.

11. Sprawę karczunku parceli leśnej w Sufczynie załatwiono odmownie.

12. Przyjęto do wiadomości: a) sprowozdanie p. inspektora co do obory zarodowej owiec znajdującej się u p. Schimkego; b) decyzyę Wydziału krajowego w sprawie założenia niższej szkoły rolniczej w pow. krośnieńskim; c) podziękowanie Zarządu Kółek rolniczych za ofiarowany zasiłek na wydawnictwo „Przewodnika“.

„Curiosa“ o wierzbie koszykarskiej.

(Ciąg dalszy.)

III.

Referat Pana Krahe w dalszym ciągu (Korb-Industrie und Weiden-Zeitung Nr. 7) tak brzmi:

„Już poprzednio zauważyłem, że podług wszelkiego prawdopodobieństwa obecne nizkie[1]) ceny podniosą się, a nawet dojdą do dawniejszej wysokości, która (podług twierdzeń hodowców szląskich) obecne ceny o połowę przewyższała.

„W Niemczech niema nadprodukcyi witek wierzbowych, co niezaprzeczalne cyfry dowodzą. Podług urzędowych wiadomości biura statystycznego, przywóz witek wierzbowych do Niemiec, od roku 1880 do roku 1886 włącznie, przewyższył wywóz o 28.235 cetn. rocznie. Całkowity przywóz w tychże latach wynosił 636.686 cet. wywóz zaś 438.342 cet. Ciekawy fakt przy tem, że nadwyżkę przywozu stanowiły wyłącznie witki nieokorowane, gdy przeciwnie, okorowanych witek nieco więcej wywieziono, aniżeli przywożono. W przeciągu tych 7 lat, nieokorowanych witek przywieziono 544.614 cet., a wywieziono 301.322 cet.; zaś okorowanych witek przywieziono 92.072 cet., a wywieziono 137.020 cet.

[1]) Więc w Niemczech nazywają to „nizkiemi“ cenami! Dobrze nam o tem wiedzieć. (Przypisek tłumacza.)

„Wyrobom niemieckim w tych 7 latach nie dostawało 243.292 cet. materyału surowego, co na jeden rok stanowi 34.756 cet.

„Wywóz niemieckich witek wierzbowych jeszcze znacznie większym być może i pod tym względem konkurencyę zagranicy (przeważnie: Belgii, Francyi i Hollandyi) wytrzymać może.

„Pomimo, że cena ziemi tam wogóle wyższą jest od naszej, jednakowoż dosyć często bardzo drogie gleby pod kultury wierzbowe tam używane bywają. W pobliżu Utrechtu zastałem wielkie kultury wierzbowe na łąkach, od morga których pięćdziesiąt marek rocznej dzierżawy płacono.[1]) Toż samo zastałem we Francyi i we Flandryi. My (t. j. Niemcy) posiadamy znaczne ilości znakomitych gleb wierzbowych, które nawet 10 marek rocznej tenuty nie przynoszą[2]), a robotnik też w wielkiej części Niemiec jest o połowę tańszym aniżeli w wyż wspomnionych krajach[3]). My gospodarze niemieccy,[4]) przyznać się musimy, że rozwój naszej hodowli wierzbowej pozostał daleko poza koszykarstwem niemieckiem. Tu wywóz a tam przywóz ciągle się wzmaga.

„Czemże to się dzieje, że hodowla wierzbowa u nas (w Niemczech), pomimo licznych zachęceń ze strony czasopism agronomicznych i także specyalnie wierzbowych, tak zwolna postępuje? Przedewszystkiem uważać należy że hodowla wierzbowa jest trudną, często przeto zdarza się, że gospodarz wiejski, popełniwszy jakiś błąd, na którym jego kultura wierzbowa ucierpiała, odrazu odwagę traci.

„Najbardziej odstraszać zwykła trudność zbytu.[5]) Jeżeli bowiem ktoś sądzi, że byle tylko hodować wierzby a zbyt na nie łatwo się znajdzie, to (wogóle) rzecz tak się niema. Tylko sam zbyt surowego (nieokorowanego) materyału bywa łatwym. Gdzie w okolicy dużo jest koszykarzy, jak n. p. we Francyi, albo w Hollandyi, gdzie hodowla wierzbowa już od wieków istnieje, tam dużo jest takich handlarzy, którzy zielony materyał na miejscu kupiwszy, tamże go okorowują i białe pręty wywożą. U nas w Niemczech, ten handel dopiero powstawać zaczyna. Pewien wielki kupiec w Lichtenfels zakupowuje zielone witki w wielkich ilościach i okorowuje je tamże.

[1]) Pięćdziesiąt marek rocznej tenuty za jeden morg łąki! Morg o połowę mniejszy od tutejszych! Żeby to nam takie tenuty!!

[2]) A my, z naszej strony, możemy służyć takiemi glebami (pod uprawę wierzb znakomitemi), z których jednak dotąd i 20 centów rocznej tenuty nikt jeszcze nie otrzymał.

[3]) Jakkolwiek robotnik galicyjski, względnie drogim jest (bo mało robi, i opieszale robi, dlatego, że bezsilny, a bezsilny dlatego, bo głodny), jednakże płaty robotników nie dochodzą do cen niemieckich nawet.

[4]) A może i pp. Gospodarze galicyjscy do tego „Confiteor“ się przyłączą?! (Przypiski tłumacza)

[5]) Już co do tego, my, jak dotąd, przecież skarżyć się jeszcze nie możemy! Tylko trzeba swoje witki „okorować“, a wtedy o zbyt (u nas) wcale trudno nie będzie. (Przyp. tłum.)

„Zapewne, że cieszyć się nam z tego wypada. Szkoda tylko, że ów dom handlowy, jak dotąd, prawie żadnej konkurencyi jeszcze niema, lecz zdaje się, iż to wkrótce nastąpi. Obecnie jacyś przedsiębiorcy zagraniczni zamyślają założyć zakład do gotowania i okorowania witek w okolicy Akwisgranu, gdzie znajduje się 700 hektarów kultur wierzbowych. Jeżeliby przy każdej większej kulturze wierzbowej podobne zakłady do gotowania lub bodaj i do zwykłego tylko okorowania witek powstały, wtedy zbyt tychże byłby ułatwionym. Zarazem oszczędziłoby się nie małych kosztów, które się łoży na wysyłanie witek zielonych. Sądzę, iż rzecz ta mogłaby być przeprowadzoną drogą stowarzyszeń, którą to myśl drugi sprawozdawca pan Nitzschwitz już dawno poruszył. Nawet na białe (okorowane) witki hodowca często zbytu znaleść nie może,[1]) sprzedaje więc je potem za bezcen. Niewiadome są miejscowości w Niemczech, gdzie jest popyt na wierzby, a jeszcze mniej znane bywają firmy kupujące.

„Bardzo często korzystnemu spieniężeniu materyału stoi na zawadzie nędzny poprostu stan onegoż.

„Okorowanie i rozsortowanie witek, jako towaru do handlu przeznaczonego, jest sztuką. Pan Wissmann obszerniej to opowie.

„Mości Panowie! Chciałbym teraz przystąpić do tej części kwestyi wierzbowej, z którą lepiej obznajomiony jestem, aniżeli ze spieniężeniem, to jest: do hodowli wierzb.

„Obznajomiłem się z nią dzięki dwudziestoletniemu doświadczeniu na tem polu, nabytemu licznemi próbami. Ponieważ niepodobieństwem jest, bym obecnie wdawał się w wykłady o hodowli wierzb, przeto chciałbym poruszyć tylko co najważniejsze, a to także tylko w formie krótkich sentencyj, unikając szerokich wywodów, na które czasu nie stać. Zwracam zatem uwagę na:

A) Wybór ziemi.

„Wierzba lubi ziemię pożywną, gdyż massami swych wydatków przechodzi prawie wszystkie hodowane rośliny.

„Jako glebę zalecam nizko położone miejscowości w pobliżu rzek, stawów, w dolinach, wyłączając jednak wszelkie grunta, mogące służyć na orne pola lub łąki. Dopokąd w Niemczech znajdują się jeszcze setki tysięcy hektarów takich miejscowości, nie wypada zabierać ornych gruntów i łąk.

B) Rygolowanie ziemi.[2])

„Młoda roślinka wierzbowa potrzebuje ziemi pulchnej, by módz rozwijać swe korzonki. Takie spulchnienie osiągnie się najlepiej rygolowaniem. Oranie okazało się zupełnie niestosownem. Na glebach ciężkich, zwięzłych, pługa żadną miarą użyć nie można. Nie radzę nadto głębokiego rygolowania. Jest ono kosztownem, a pomimo tego nietylko nie jest użytecznem, ale wręcz szkodliwem. Każda hodowana roślina, a mianowicie wierzba, wymaga ziemi uprawnej. Jeżeli więc przez nadto głębokie rygolowanie massę dzikiej ziemi na wierzch wydobędziemy, kładąc żyzną ziemię w dół, wierzby nigdy wesoło róść nie będą. Korzonki nie potrafią strawić owej z dołu wydobytej dzikiej ziemi, a do samego spodu dostać się nie mogą. Głębokość 50 centymetrów jest najzupełniej dostateczną, a nawet i to wtedy tylko, jeżeli na wierzch nie wydobędzie się więcej 10 centymetrów ziemi dzikiej."

Dotąd wykład Pana Krahe.

Ja, z mojej strony, najsampierw przepraszam za niezliczone germanizmy, lecz uważałem, że obowiązkiem tłumacza jest: tłumaczyć dosłownie, o ile to tylko być może.

Chcąc zastosować powyższy wykład do odmiennych naszych stosunków: agronomicznych, klimatycznych, ekonomicznych i t. d., nasuwa się konieczność dodania kilku spostrzeżeń. Zacznę jednak od końca zamiast od początku, zastosowując się do ducha czasu, gdzie wszystko mniej więcej na opak idzie. *Ogrodnik wołyński.*

(Dokończenie nastąpi.)

[1]) W Niemczech! Nie u nas. (Przyp. tłóm.)

[2]) Przekopanie ziemi na podwójną lub potrójną głębokość. (Przyp. tłum.)

Próby sporządzania i skarmiania paszy prasowanej.

(Z artykułu A. Stellwaag'a, asystenta król. głównej szkoły rol. w Weihenstephan, umieszczonego w „Deutsche landw. Presse" nr. 68.)

W jesieni roku zeszłego sprawiono dla szkoły rol. w Weihenstephan dwie prasy, jednę systemu Blunta, drugą Lindenhöfera, ażeby otrzymaną w ten sposób paszą przeprowadzić próby żywienia. Jednocześnie i w tymże celu sprowadził prasę Lindenhöfera p. E. Hildt, właściciel majątku ziemskiego Friedberg koło Augsburga. Wspólna ta praca, przeprowadzona z wielką starannością i ścisłością, wzbogaciła znacznie dotychczasowe doświadczenia w tym kierunku. O wynikach prób powyższych ma wyjść wkrótce obszerne sprawozdanie zredagowane przez profesora dra Kraus'a i prof. Albrechta, tymczasowo więc podaje autor krótki wyciąg, obejmujący ważniejsze tylko szczegóły.

W rozmaitych prasach znajdowały się następujące pasze:

1. Mięszanka wyki z owsem, w połowie już wysuszona i mocno deszczem zmoczona.
2. Siano z łąki (drugi pokos) skoszony przed dwoma dniami.
3. Lucerna ściernianka, nieco już przewiędła. } Zmięszane z sieczką ze słomy.
4. Koniczyna " " " " }
5. Koniczyna z trzeciego pokosu, świeża. }
6. Potraw mocno zmoczony deszczem. }
7. Kukurudza Cinquantino, mocno już rozkwitnięta, dana do prasy w połowie września po kilkodniowem leżeniu i przeschnięciu.
8. Koński ząb przemrożony na polu i dany do prasy d. 22 października.

9. Liście buraczane mieszane z końskim zębem, w stanie prawie już twardym.

Po ułożeniu w stogi doprowadzono tylko siedm pasz powyższych do temperatury 55—60°C., stan zaś końskiego zębu i liści buraczanych nie dozwolił na otrzymanie wyższej ciepłoty nad 32°C. Z pras nie wydobywał się wcale odor wstrętny.

Karmienie tą paszą rozpoczęło się u p. Hildt'a w połowie grudnia, zaś w Weihenstephau dopiero w połowie marca. Wygląd paszy prasowanej był następujący:

1. Mieszanka z wyki i owsa miała kolor czerwono brunatny, na ścianach zaś była w połowie zepsuta.
2. Siano z łąki miało kolor oliwkowy, a zapach lekko kwaskowaty.
3. Lucerna ściernianka otrzymała tenże kolor, a zapach aromatyczny.
4. Koniczyna ściernianka miała kolor brunatnawy, a zapach podobny do lucerny prasowanej.
5. Koniczyna z trzeciego pokosu otrzymała kolor zielonawo brunatny.
6. Potraw zepsuł się zupełnie (z powodu stanu zbyt mokrego, w jakim użyty został do prasowania).
7. Kukurudza Cinquantino była brunatna i miała przyjemny zapach owoców suszonych.
8. Koński ząb przybrał kolor jasno brunatny, z zapachem słabym, nieokreślonym.
9. Liście buraczane były częściowo bryjowate, koloru zielonkowato żółtego, z zapachem kwaskowatym, przypominającym nieco odor śledzi.

Wszystkie te pasze, z wyjątkiem zepsutego potrawu (nr. 6), okazały się przydatne do spaszenia i bydło przyzwyczaiwszy się jadło je chętnie. Szczególnie kukurudza utrzymała się bardze dobrze i można było wybierać ją na zapas dwudniowy bez obawy zepsucia.

Straty w zawartości paszy były w każdym razie dosyć znaczne, głównie z powodu zbyt małych rozmiarów stogów, które wynosiły od 32—50 m. kub. Wskutek zgnicia na ścianach ubyło 15%, wskutek zaś fermentu 20%, czyli razem około $^1/_3$ całej ilości paszy. Co się tyczy części składowych paszy, nadmienia autor, iż wskutek fermentacyi znaczna ilość białka przeszła w związki amidowe, gdy przeciwnie powiększyła się ilość materyj rozpuszczalnych w eterze.

Jakkolwiek prasa automatyczna Blunth'a uważaną być musi za kompletniejszą i dającą mniej odpadków przy ścianach, to wszakże zaznacza autor, iż prasy Lindenhöfera dały paszę również dobrą, nawet z grubych badyli kukurudzy.

Do paszenia próbnego przeznaczył p. Hildt 24 krów, podzieliwszy je na dwie partye (po 12 krów), zbliżone o ile możności wszystkiemi właściwościami swemi. Pierwszy peryod żywienia trwał od 18 grudnia do końca stycznia, składając się w jednej partyi: z młóta, buraków, słomy i siana, w drugiej zaś: z takiejże karmy z wyjątkiem siana, które zastąpiono paszą prasowaną w stosunku mniej więcej 3 : 1. W drugim peryodzie, poczynającym się od 1go lutego, zamieniono paszę w obydwóch partyach w ten sposób, iż krowy, które jadły poprzednio siano, dostały paszę prasowaną i odwrotnie. Pasza prasowana pochodziła z brogów opisanych pod liczbami 1 do włącznie 5.

Wyniki żywienia były następujące:

	Skarmiono		Wyprodukowano mleka cetn.		Powiększono wagi żywej	
	siana	słomy	przy sianie	przy paszy prasow.	przy sianie	przy paszy pras.
I peryod . .	3441 kg.	10706 kg.	3320 ct.	3285·5 ct.	+ 70	+280
stosunek	1 :	3·11				
II peryod . .	3000	9340	1942·5	2025	+ 85	— 45
stosunek	1 :	3·11				
I i II per. razem	6441	20046	5262·5	5310·5	+115	+235

Nadwyżka zatem na korzyść paszy prasowanej wynosiła: 48 litrów mleka i 80 funtów wagi żywej.

Różnice zachodzące między I a II peryodem żywienia są w ogóle mało znaczące, można zatem przyjąć jako zasadę, iż jeden funt siana zastąpiony być może trzema funtami paszy prasowanej. Jakość mleka nie wykazała przy tem żadnej różnicy, a chęć do jadła pozostała u bydła niezmienną. Próbowano jednocześnie zwiększyć wydatek mleka dodatkiem śrótu jęczmiennego lub makuch rzepakowych; pierwszy środek spowodował zbyt małe powiększenie udoju, drugi nie skutkował wcale.

Jeżeli nareszcie uwzględnimy koszta sporządzenia paszy prasowanej i ubytek na ścianach zewnętrznych, to wartość jej w stosunku do siana, t. j. 3 : 1 nie będzie równomierną z ceną; jeżeli bowiem 100 kg. siana kosztuje 6 marek, to 100 kg. paszy prasowanej powinno mieć wartość 2 marek, bardzo zaś szczegółowe obliczenia p. Hildt'a dowodzą, iż koszta 100 kg. paszy prasowanej wynoszą w takim razie 2·7 m. Winą tego jest niewątpliwie mieszanka wyki z owsem, którą dano do stogu w stanie zbyt suchym, w przeciwnym bowiem razie otrzymanoby prawdopodobnie paszę prasowaną po cenie, odpowiadającej zupełnie jej wartości pożywnej w stosunku do siana suchego.

Wyniki żywienia próbnego paszą prasowaną, otrzymane w Weihenstephan, mają być podane przez prof. Albrechta w gazecie Towarzystwa rol. w Bawaryi.

Doświadczenia z łubinem prasowanym sposobem Johnsona, tak zwane ensilage.

Dr. br. Landsberg z Velen w Westfalii ogłasza następujące dane z doświadczeń prasowania łubinu sposobem Johnson'a. W maju zeszłego roku, pisze on, na jednej mordze piaszczystej roli, po nawiezieniu jej 3 ctr. kainitu, zasiał łubin. Ponieważ początkowo łubin nie zbyt rósł, widział się zniewolonym obradlić go gracą konną, poczem łubin tak mocno się rozwinął, że trudności robiło przyorać go należycie, dlatego zdecydowano się ściąć go i zakisić.

W końcu września łubin miał już strąki, które zaczęły bieleć, ale nie były jeszcze dojrzałe. Scięty łubin, po trzy razy dokładając, ułożono w prasę Johnsona.

W tej sprasowanej masie wywiązała się mocna fermentacya i ciepło takie, że włożone żelazo tak się rozgrzało, iż gołą ręką uchwycić je nie było można. Sok, niemile pachnący i mający zapach amoniaku, wyciekał po sprasowaniu dość obficie. Analiza tej cieczy okazywała, że chyba z równym skutkiem jak gnojówkę można ją było używać do nawożenia. W końcu listopada zaczęto tę kiszonkę używać jako paszę. Analiza tej paszy wykazała, że zawiera:

w świeżej substancyi:	prc.	w suchej substancyi:	prc.
wody	75.32	surowych białkowców	16.53
surowych białkowców	4·04	tłuszczu	3·85
kwasu (octowego) .	0·53	kwasu (octowego) .	2·14
tłuszczu	0·95	cukru	0·64
cukru	0·16	pierwiastków bezazot.	21·13
pierwiastków bezazot.	5.25	włoknika	47·09
włoknika	11·62	popiołu	8·62
popiołu	2·13	w wodzie rozpuszczalnych materyj . .	16·01
w wodzie rozpuszczalnych materyi . .	3·95	strawnego białkowca	11·69
czystego proteinu . .	2·89		

(stosunek strawnych do surowych 70·72%).

Zawartość tedy bardzo korzystna, szczególnie wysoki procent proteinu.

Początkowo dla ostrożności pasiono tą kiszonką tylko dwa woły, z obawy, aby i bydło nie zachorowało na lupinozę. Nie było wprawdzie wypadku, aby bydło na tę chorobę zapadało, ale to może dlatego, że też nie pasiono go dotychczas łubinem. Woły jadły prawie od samego początku i nie było widać po nich żadnej oznaki jakiejkolwiek choroby.

Że dotychczas kiszenie łubinu, mianowicie w dołach się nie udawało, to chyba tej okoliczności przypisać należy, że sok, jaki przy prasowaniu odciekał, przy kiszeniu w dołach w paszy pozostawał i skutkiem tego cała masa się psuła. Gorycz i alkalie zawarte w łubinie, muszą albo przez fermentacyą, albo przez wyługowanie być usunięte.

Pasza była zielono-brunatna i miała zapach kwaskowo-alkoholiczny. Ziarno w strąkach, które najwięcej pewnie przyczyniało się do tak znacznej zawartości pożywnej, było miękkie, ale dobrze zachowane. Smak gorzki znikł zupełnie. Pasza ta jednakże dla twardych łodyg musiała być krajaną na sieczkę, chociaż i w stanie surowym bydło ją jadło.

Skutek pasienia był odpowiedni do tego, jak analiza wykazywała. Obydwa te woły, które od początku listopada z dodatkiem tylko kiszonej kukurydzy, bez żadnych dodatków paszy intenzywnej pasione były, sprzedano w styczniu. Inne woły dostawały początkowo tę samą paszę, później zaś dodawano im dziennie na sztukę po 5 funt. otrąb pszennych. Na sztuki ważące 10 do 11 cetn. dawano dziennie 60 do 70 funt. łubinu. Dla wytworzenia wymagalnej substancyi suchej, mieszano plewy.

Dwom wołom dla przekonania się dodawano pewną ilość makuchów sezamowych (z ciemierzycy), ale to żadnych widocznych skutków nie wywierało, zapewne dla dostatecznej już zawartości białkowców.

Bydło, po większej części krajowej rasy, przybierało nadspodziewanie w tuszy, niektóre sztuki w przeciągu 10 dni, gdyż w tych odstępach było ważone, przybierały do 40 funt., później mniej, tak, że przeciętnie jednak $1\frac{1}{2}$ do 2 funt. dziennie przybierały. Cetnar tej paszy po sprzedaniu bydła opłacał się w wysokości 1 mk., nie licząc nic mierzwy. Morga łubiuu wydała w tym roku około 80 cet. prasowanej paszy, a przy troskliwym sprzęcie byłaby i więcej wydała.

Krowa dojna, pasiona na próbę tą paszą, trzymała się zupełnie normalnie w wydajności mleka. Należałoby tedy porobić więcej podobnych doświadczeń, a możeby się okazało, że łubin, którego, gdy zupełnie nie dojrzeje, masę zimą się marnuje, w ten sposób najlepiejby się opłacał. Mianowicie interesującem byłoby doświadczenie, czy przez usunięcie goryczy i szkodliwość jego nie zmniejszyłaby się.

Możnaby przypuszczać, że przez fermentacyą i gorąco wytworzone do 60 stopni R., zarodek trujący zniszczyć się da. Gdyby się to doświadczenie potwierdziło, byłby to ważny krok ku zapobieżeniu brakowi paszy na ziemiach piaszczystych.

(Z „Ziemianina.“)

Korespondencye.

Łyczana, 17 września 1889.

Wiory drzewne.

Zbytecznem byłoby dowodzić potrzebę zastąpienia słomy jako ściółki pod bydło i konie i t. p. innym surogatem, wobec znanego powszechnie ubytku słomy, jaki daty statystyczne ostatnich zbiorów przedstawiają.

Jakim sposobem brak słomy w czasie powszechnego ubytku w r. b. nawet w najlepszych ziemiach zastąpić? Jest to ogólne zadanie, jakie rozwiązać wypada tem spieszniej, że od niego zawisło nietylko podniesienie w przyszłości rolnictwa, zabezpieczenie od głodu, lecz nadto w r. b. powstrzymanie katastrofy zagrażającej rolnictwu naszemu i hodowcom w ogóle, z powodu niemożności wyżywienia obecnego stanu inwentarza.

Zastanawiając się bowiem nad tą sprawą, mimowoli nasuwa się uwaga, że często udzielana rada: zredukowania bydła i koni przez uprzedanie po nad możność wyżywienia, mojem zdaniem, jest więcej teoretyczną, niż praktyczną, a to z powodu, że, jak obrót handlowy każdego jarmarku w ostatnich czasach wykazuje, jest więcej na sprzedaż wystawionego bydła i koni, niż chętnych do kupna nabywców; zresztą często nieuzasadnione zamykanie

targów i jarmarków, jakie władza polityczna w swej gorliwości zarządza, z powodu sporadycznie zjawiających się chorób języków i racic u bydła — zamiast wzięcia w kontumacyę pojedynczych gmin, w którychby się jawiła choroba — zamyka cały powiat bez względu na dotkliwe i ujemne następstwa tego nieuzasadnionego postępowania.

Więcej niż rada powyższa, sprzedaży nadmiaru inwentarza, trafi do przekonania każdego praktycznego rolnika: możność dostarczenia mu materyału ściołowego, zastępującego słomę, którym to sposobem cały zapas słomy, uzyskany z bieżącej krescencyi, mógłby bez uszczerbku nawozu spaść swym inwentarzem. Tym więc sposobem dostarczonoby możność przechowania inwentarza aż do letniej paszy roku przyszłego.

Jak dotychczas, powtarza się w górskich okolicach ubogich w słomę, a w r. b. bodaj czy nie w całym kraju, że rolnicy, wygrabując leśną ściółkę, używają takową pod bydło i t. p., nie pomnąc na smutne następstwa stąd wynikające, jak: ubytek w przyroście rocznym drzewa (jeden i pół do półtrzecia metra na morgu wynoszący), wysychanie górskich źródeł i t. p.

Tak niewłaściwe, chwilowe zaradzenie braku ściółki oddziaływa bardzo ujemnie na kulturę leśną. jest stosunkowo zbyt kosztowne, należałoby je zatem bezwarunkowo zaniechać.

W tym też celu wys. c. k. ministerstwo rolnictwa, dbające nietylko o kulturę lasową, lecz oraz i górskie gospodarstwa w Alpach Górnej Austryi, uznając wyrób wiór drzewnych jako odpowiedni surogat nawozu, przeprowadziło rokowania z fabryką wiedeńską Schram i Rödiger, jak świadczy w mem ręku znajdujące się pismo tej firmy, celem dostarczenia odpowiedniej ilości maszyn, zwanych Holzwolle Maschine.

Za rozpowszechnieniem tego wyrobu przemawia: 1) przystępny i tani sposób zaopatrzenia się w pościoł dla górskich, w ogóle leśnych okolic; 2) doskonała jakość ściółki, wciągającej łatwo gnojówkę, dostarczającej miękkie i dobre posłanie stajni, dającej się równo rozłożyć na roli w stanie przegnitym; 3) łatwość przegnicia; 4) możność wyrobu wiór z odpadków, a niekoniecznie z drzewa materyałowego, i 5) przy niskiej cenie, wielkiej elastyczności i stosunkowo małej wadze, mogą być wióra łatwo transportowane w dalsze okolice.

Powyższe uwagi moje były myślą przewodnią do zamieszczenia artykułu o „Wiórach drzewnych“ w „Tyg. rol.“ nr. 26 z dnia 20 czerwca r. b. celem zwrócenia uwagi rolników na ten, według mego zdania, daleko sięgający przedmiot, oraz spowodowania obszerniejszej i wszechstronnej dyskusyi, ze strony praktycznie z tym wyrobem obznajomionych rolników.

O ile z zamieszczonych korespondencyj w „Tyg. rol.“ WW. Stanisława Fihauzera z Bruśnika i Hermana Czecza z Kobiernicy wiadomo, wióry drzewne jako podściół są celowi zupełnie odpowiednie, maszyna zaś praktyczniejsza z fabryki Schrama i Rödigera (większa), t. j. trzechkrotnie działająca, zastosowana jedynie do wody lub pary, t. j. dla większych gospodarstw lub na odbyt produkujących, byłoby zaś pożądanem, aby w „Tygodniku rolniczym“ zamieszczone były w streszczeniu artykuły „Illustr. Wiener landw. Zeitung“ nr. 63 z dnia 6 sierpnia 1887 r., nr. 13 z 13 lutego 1888 i nr. 13 z 13 lutego 1889 r., z powodu wyczerpującego przedstawienia przedmiotu, zasługującego na obeznanie się z nim szerszej publiczności rolników polskich.

Nadmienić mi wypada, że po naocznem sprawdzeniu w Bruśniku przez zesłaną komisyę na miejsce wyrobu wiórów, skarb księcia Eustachego Sanguszki sprowadził niezwłocznie maszynę odpowiednią z Wiednia do Tarnowa, gdzie przy tartaku parowym urządzona, wyrabia wióry drzewne siłą pary; nadto druga maszyna ma być sprowadzona do Krzyża przy Tarnowie.

Konkludując co wyżej powiedziałem, sądzę, że byłoby na czasie, aby tak Komitet centr. rol. krakowski, jak też i Zarząd galicyjskiego Tow. roln. we Lwowie, wydelegowali odpowiednie komisye na miejsce: do Bruśnika, Kobiernicy i Tarnowa, celem wszechstronnego zbadania użyteczności praktycznej dla celów rolniczych „wiórów drzewnych“ i następnie na najbliższą sesyę sejmową przygotowali odpowiednie wnioski do Izby sejmowej, celem uzyskania z funduszów melioracyjnych krajowych stosownej bezprocentowej pożyczki dla rolników, chcących zaprowadzić wyrób wiórów drzewnych, a spłacalnej przez Towarzystwo rol. w ciągu lat 10ciu, np. pożyczki rocznej 10.000 złr. przez szereg 10ciu lat dla Tow. roln. krakowskiego, w którym to razie drugę pożyczkę w tej wysokości należałoby wyjednać ze skarbu państwa.

Nadmienić mi wypada, iż firma Rödiger i Schram obiecała rabat 15% od ceny zwykłej, jeżeliby miała zapewnione zamówienie na 20 do 30 maszyn.

Władysław Żuk Skarszewski.

ROZMAITOŚCI.

Próby doświadczalne z uprawą kukurydzy amerykańskiej. Znany agronom dr. W. Kobelt sprowadził wprost z Indianopolis w Ameryce, 5 rozmaitych gatunków kukurydzy w kształcie pałek, mających 24—25 centimetrów długości, a w górnym końcu 6—7 ctm. średnicy i opatrzonych w 18—22 rzędów ziarnek zupełnie dojrzałych, tak, iż na każdej pałce było ich mniej więcej po 100. Chociaż cztery z tych gatunków, mianowicie Favorite early, California Early i Early Leomingearby Mindrik, oznaczone były jako bardzo wczesne, a tylko jeden Boon County white, jako późny, żaden z nich nie dał ziarna całkiem dojrzałego, prawdopodobnie z tego powodu, że sadzone były dopiero w maju i przytem lato było dżdżyste i chłodne. Zdaje się jednakże, iż gdy lato będzie cieplejsze i sadzenie odbędzie się wcześniej, to też spodziewać się można zupełnie dojrzałego zbioru w ziarnie.

Wszystkie te gatunki, mimo że dla zimnej i późnej wiosny zasadzone być mogły stosunkowo późno i temperatura powietrza wcale nie była pomyślna, rozwinęły się szybko i nadzwyczaj bujnie i doszły znacznej wysokości, bo do trzech metrów: przytem utrzymały się aż do października w stanie zielonym i odznaczały się nader bujnym liściem od samego dołu aż do wierzchołka, skutkiem czego dały o wiele więcej pożywnej paszy, aniżeli kukurydza krajowa. Każda łodyga, mimo bardzo niepomyślnej pogody, wypuściła po 2—3 pałek nasiennych, a ziarnka o tyle były w nich rozwinięte, iż przypuszczać można śmiało że byłyby zupełnie dojrzały, gdyby sadzenie było mogło nastąpić nieco wcześniej, niż się to stało. Mrozy zaś, które tego roku pojawiły się wcześniej, niż zwykle, amerykańskim tym nie zaszkodziły tyle co zwyczajnym naszym gatunkom.

Oprócz powyżej wymienionych, dwa inne gatunki kukurydzy amerykańskiej: Sugar Corn i Pop Corn udały się też bardzo dobrze; obydwa są w Ameryce dla ludzi jadalne. Sugar Corn (kukurydza cukrowa) dostarcza najsmaczniejszej kukurydzy, którą Amerykanie przypiekają w całych pałkach nasiennych, zanim ziarno zupełnie dojrzeje; Pop Corn zaś przychodzi na stół w kształcie wyłupanych i przypieczonych ziarnek, całkiem dojrzałych, a zbliżonych swym kształtem bardzo do ziarn pszenicy, tylko, że o wiele od nich są większe. Ostatnie dwa gatunki dały wprawdzie ziarnka nieco mniejsze, aniżeli pierwsze, ale że liści miały za to o wiele więcej, pasza z nich była i obfita i daleko soczystsza, niż ze wszystkich zwyczajnych gatunków. *(Z „Rolnika i Hodowcy.“)*

Właściwość zdrowotna słonecznika. Czytamy w „Tea-Gazette“, że nietylko tak zwane „drzewo febrowe“ (Eucalyptus globulus Labill.) ma właściwość usuwania zjadliwej febry grasującej w miejscowościach bagnistych, lecz że przymiot podobny posiada w znacznej mierze słonecznik (Helianthus), jeżeli jest sadzony w większej ilości. Używanym on jest w tym celu przy ujściach rzek w Hollandyi, szczególnie zaś w Indyach, gdzie wskutek obszernej uprawy jego nad Potomakiem malarya zmniejszyła się już znacznie. Roślina ta zasługuje tem więcej na upowszechnienie, iż ziarno jej daje smaczny olej lub też służyć może jako pokarm posilny dla drobiu, liście zaś i tarcze są przysmakiem dla bydła.

Kredyt na melioracye gruntowe i regulacye wód. Na posiedzeniu węgierskiej izby posłów przedłożono dnia 10 czerwca r. b. projekt ustawy, upoważniającej węgierskie Towarzystwo kredytowe ziemskie do wydawania pożyczek na melioracye gruntowe i regulacye wodne. Wielkość kredytu oznacza proponowana ustawa na dziesięciorazową kwotę czystego dochodu katastralnego, która jednak podniesioną być może aż do połowy wartości majątku. Wydawane w tym celu listy kredytowe mają być czteroprocentowe, amortyzowane w przeciągu lat 50. Procenta od zaległości mają wynosić 4.75%. Pożyczki te uwolnione będą od wszelkich należytości stemplowych i od podatku kuponowego a oraz przyznane im zostanie bezpieczeństwo pupilarne. Na fundusz rezerwowy potrącać się ma 10% od pożyczki. Należytości procentowe ściągane być mają za pomocą organów rządowych, wolno zaś spłacić całą lub część tej pożyczki po półrocznem wypowiedzeniu.

Zawleczenie zarazy racicznej przez jelenie. Sprawozdanie urzędowe stwierdza, że choroba raciczna, która ukazała się w majętności Rössing w prowincyi Szlezwig-Holsztyńskiej, zawleczona została przez jelenie znajdujące się w lasach sąsiednich majątku Gleschendorf, które przebywały rzeczywiście chorobę pysków i racic, a pasły się w nocy na poblizkich pastwiskach. Jakkolwiek pierwszy to jest wypadek — o którym wiemy — by jelenie stały się powodem rozszerzania się tej choroby, jednakże możliwem jest, że ukazywanie się jej w różnych miejscach całej Europy pochodzi częściowo od kopytkowych zwierząt leśnych.

Oznajmienia.

L. 63.021.

Obwieszczenie.

Ponieważ według wykazu o przebiegu chorób stadnych na Węgrzech, nadesłanego przez węg. Ministerstwo rolnictwa z dnia 3 września b. r. l. 46.650, zaraza pyskowa i racicowa panuje tam obecnie w 37 komitatach, a pomiędzy tymi i w graniczących z Galicyą komitatach, a nadto ponieważ według sprawozdania c. k. Starostwa z Nowego Targu z dnia 5 września b. r. l. 14.340 w ostatnim czasie stwierdzono, że zaraza racicowa zawleczona została do Chabówki przez owce sprowadzone z Borowy z komitatu Semplińskiego (Zemplin) i zachodzi obawa dalszego zawlekania tej zarazy z Węgier do Galicyi i groźniejszego jej szerzenia się w kraju, przeto w zastosowaniu §. 5 ustawy o chorobach stadnych z d. 29 lutego 1880 Dz. u. p. Nr. 35, zabrania się aż do odwołania wprowadzać z Węgier do Galicyi bydła rogatego, owiec kóz i świń.

Przeciw przekraczającym powyższe zarządzenie wdrożone będzie dochodzenie karne w myśl §. 45 ustawy z d. 24 maja 1882 Dz. u. p. Nr. 51, a zwierzęta, które wprowadzono mimo tego zakazu, zostaną przez Władze karne za przepadłe uznane.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 10 września 1889.

L. 62.997.

Obwieszczenie.

Ze względu na obecny stan zarazy pyskowej i racicowej w kraju, zarządza się na podstawie §. 26 ustawy

z 29 lutego 1880 Dz. u. p. Nr. 35 i rozporządzenia wykonawczego z d. 8 grudnia 1886 Dz. u. p. Nr. 172 co następuje:

I. Uznaje się za przestrzenie zapowietrzone:

1. cały sądowy powiat tarnobrzegski (pow. tarnobrzegski);
2. cały sądowy powiat podgórski i
3. cały sądowy powiat skawiński, obydwa w powiecie wielickim.

W obrębie tych zapowietrzonych przestrzeni nie wolno odbywać targów na zwierzęta racicowe, również nie wolno ładować i wyładowywać tych zwierząt na stacyach kolejowych tam położonych.

Wydawanie paszportów bydlęcych na zwierzęta racicowe, bez specyalnego zezwolenia Starostwa jest w obrębie zapowietrzonych przestrzeni wzbronione.

Z obrębu tych zapowietrzonych przestrzeni nie wolno wyprowadzać ani też do nich wprowadzać zwierząt wyżej wymienionych.

Upoważnia się jednak właściwe c. k. Starostwa do udzielenia pozwoleń na wypęd i wywóz koleją żelazną bydła rogatego i owiec z miejscowości niezapowietrzonych na bezzwłoczną rzeź w kraju, jeżeli do miejsca przeznaczenia względnie do stacyi kolejowej nie będą przechodziły przez miejsca zapowietrzone. Odnośne zezwolenie ma być na paszportach bydllęcych uwidocznione.

II. Zamyka się stacye do ładowania i wyładowania zwierząt racicowych w Andrychowie kolei północnej Cesarza Ferdynanda i w Buczaczu c. k. kolei państwowej. Ładowanie i wyładowanie zwierząt racicowych na stacyi kolei w Monasterzyskach (rozporządzenie z d. 24 maja b. r. l. 35.419) jest dozwolone rozporządzeniem z d. 12 lipca b. r. l. 47.101.

III, Znosi się przestrzenie zapowietrzone i ograniczenia ruchu zwierząt, zawarte w poniżej wymienionych rozporządzeniach c. k. Namiestnictwa, o ile się tyczy tych przestrzeni, a to:

1. Wyklucza się z przestrzeni zapowietrzonej w powiecie brzozowskim: sądowy powiat dynowski (rozporządzenie z d. 25 czerwca b. r. l. 43.293 i z d. 12 lipca b. r. l. 47.101), dalej w powiecie czortkowskim sądowy powiat czortkowski (rozporządzenie z d. 10 czerwca b. r. l. 39.444) i sądowy powiat Borynia w powiecie turczańskim (rozporządzenie z d. 12 lipca b. r. l. 47.101.
2. w powiecie brzeżańskim (rozporządzenie z d. 12 lipca b. r. l. 47.101.
3. w powiecie wadowickim (rozporządzenie z d. 29 lipca b. r. l. 51.842 ust. 10);
4. w powiecie gorlickim (rozporzędzenie z d. 14 Sierpnia b. r. l. 56.064 ust. 2);
5. w powiecie kołomyjskim (rozporządzenie z d. 29 lipca b. r. l. 51.842 ust. 7).
6. Zezwala się na odbywanie targów na zwierzęta racicowe, ładowanie i wyładowanie tych zwierząt w Tarnowie (powiat tarnowski) i w Ottynii (powiat tłumacki) (rozporządzenie z d. 29 lipca b. r. l. 51.842 ust. II. 2 i 5).

Miejscowości zapowietrzone, leżące w obrębie właśnie wymienionych powiatów, pozostać mają i nadal aż do wygaśnięcia w nich zarazy, zamknięte stosownie do postanowień §. 20 punkt 2 lit. f. ustawy o chorobach stadnych z 1880 r.

IV. Przekroczenia powyższego rozporządzenia karane będą według ustawy z d. 24 maja 1882, Dz. u. p. Nr. 51.

Z c. k. Namiestnictwa.

We Lwowie, dnia 11 września 1889.

Wiadomości handlowe.

Kraków 24/9 Za 100 klg. Pszenica biała od ·— do —; banatka od —· do ·—: czerwona od 8·25 do 9·— Żyto od 7·25 do 7·60. Jęczmień od 6·50 do 7·75 Owies od 7·— do 7·50 Wyka od —·— do —·—. Groch od 10·—do 12.—. Fasola od 9.— do 12·—. Rzepak zim. od — — do —·—. Koniczyna czerwona od — — do —·—. biała od —·— do —·— szwedzka od —·— do —·— Tatarka od 8·— do 9·—. Proso od 5 50 do 6·50. Jagły od 11 — do 14·—. Siano od 3·40. do 3·80; Słoma 2 40 do 3·— Ziemniaki od 2·— do 2·20. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr 75·—. Okowita z opłatą na hektoliter 80° Tral. złr 73·—. Masło za 1 klg. ·80 do .90

Tarnów 20/9 Za 100 klg. Pszenica od ·—· do 8 50. Żyto od ·— do 7 15. Jęczmień od — — do 7·50 Owies od ·—. do 6·50 Groch od —·— do 9.50 Bób od —·—. do 6 20 Tatarka od —·— do 7·50. Proso od —·— do 5·50. Kukurudza od —·— do 7·40. Ziemniaki od —·— do 1·70 Rzepak od —·— do 16·50. Koniczyna od —·— do 48 — Siano od .— do 3·20. Siano z koniczyny od ·— do 3.80. Słoma od ·—. do 3 40 Okowita za 1 litr —·80 Masło za 1 klg. od —·— do ·70.

Rzeszów 16/9 Za 100 klg. Pszenica od 7·80 do 8.25 Żyto od 6·80 do 7·10 Jęczmień od 6·50 do 8·— Owies od 6 80 do 7·15. Groch od 6·— do 8·— Bób od —·— do —·—. Wyka od 5·80 do 6·—. Proso od —·— do —·— Tatarka od —·— do —·—. Rzepak od 16·— do 17·—. Koniczyna cd 45.—· do 50.—. Chmiel od 35.— do 45.— Okowita kontyng 11·25 Ziemniaki od ·— do ·—.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.